

Kamila Klauzińska

Miasto Ashera Ud Sieradzkiego

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 8, 181-199

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kamila Klauzińska

Uniwersytet Łódzki

Łódź

Miasto Ashera Ud Sieradzkiego

Przez przeszło 100 lat Zduńska Wola była miastem zamieszkałym przez trzy narodowości: Polaków, Żydów i Niemców. Odsetek procentowy tych grup układał się różnie w poszczególnych okresach istnienia miasta.

Żydzi byli zawsze grupą liczną w mieście. W 1902 roku stanowili około 30% ogółu mieszkańców, a w 1925 roku przekroczyli nawet 40%. Większość zakładów i małych fabryczek należała do Żydów i to ta społeczność odegrała znaczącą rolę w rozwoju miasta oraz kształtowała jego przestrzeń zarówno tę materialną, jak i społeczną, nadając mu swoisty koloryt.

Po II wojnie światowej Zduńska Wola zatraciła charakter miasta wielonarodowościowego. Dziś, sześćdziesiąt lat po Holokauście, ślady obecności Żydów w krajobrazie miasta możemy odnaleźć w różnych materialnych obiektach, m.in. takich, jak domy, cmentarz, pomnik ofiar zagłady. Odchodzi już najstarsze pokolenie, które pamięta jeszcze, gdzie w mieście szył stroje na miarę krawiec Warszawski, gdzie architekt Rubinsztajn wykonywał swe projekty, gdzie wypiekano mace, a rzezak dokonywał rytualnego uboju.

Możemy wędrować po mieście na różne sposoby: sami lub z książką, jako przewodnikiem. Dzisiaj jednak spróbujemy się przyjrzeć Zduńskiej Woli ze szczególnej, niecodziennej perspektywy. Dlaczego jest ona wyjątkowa? Ponieważ tylko raz w roku mamy możliwość spacerować ulicami miasta wraz z Żydami – byłymi mieszkańcami Zduńskiej Woli, członkami ziomkostwa w Izraelu.

Znajdujemy się przed bramą cmentarza żydowskiego w Zduńskiej Woli przy ulicy Kaczej (fot. 1). To z tego miejsca rozpoczynamy wędrówkę w czasie i przestrzeni. Jest upalne lipcowe przedpołudnie, zbyt upalne, aby robić sobie niedzielne spacerki. Wokół nas panuje cisza i spokój. Nagle na piaszczystą drogę okalającą mur cmentarny wjeżdżają dwa białe autokary. Tumany kurzu unoszą się w powietrzu tak wysoko, że nie jesteśmy w stanie dostrzec sylwetek ludzi znajdujących się w ich środku. Autokary, niczym dwa mechaniczne, wielkie ko-



1. Cmentarz żydowski w Zduńskiej Woli, nowa brama

nie, prą naprzód, burząc ład tego sielskiego krajobrazu. Zatrzymują się dopiero przed nową bramą cmentarną. Grupa młodych ludzi powoli opuszcza samochody i zapełnia plac. Niektórzy z nich odczytują napisy umieszczone na czterech metalowych tablicach zamontowanych na szkielecie bramy. Niespodziewanie wśród tych młodych twarzy pojawia się stary, siwy mężczyzna w białej koszuli (fot. 2) – to Asher Ud Sieradzki, dziś przeszło siedemdziesięcioletni były mieszkaniec Zduńskiej Woli, z pochodzenia Żyd. Obecnie mieszka w Izraelu. Co roku odwiedza on miasto swego dzieciństwa, przywożąc ze sobą młodzież izraelską na szczególną lekcję historii. Oprowadzając młodych ludzi po mieście i cmentarzu, Asher kreuje obraz *Shoach* i tego, co było wcześniej, tworząc w ten sposób w ich głowach swoistą pamięć zbiorową, która była zawsze punktem centralnym

judaizmu i tradycji żydowskiej¹. Jak podaje Yi-Fu Tuan, amerykański geograf chińskiego pochodzenia: „Miasto nie staje się historyczne przez sam fakt zajmowania tego samego miejsca przez długie lata. Przesłe wydarzenia nie wyciskają piętna na współczesności, jeżeli nie są upamiętnione [...]. Stare miasto ma w swojej historii bogate zasoby faktów, którymi żywią się kolejne generacje [...] podtrzymując i stwarzając na nowo swój obraz miejsca.”² Pamięć



2. Asher Ud Sieradzki

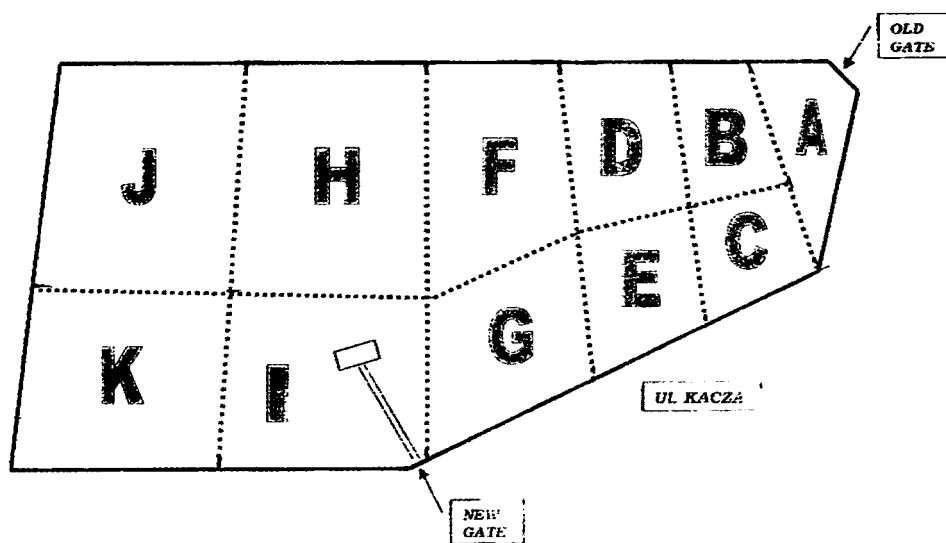
Holokaustu zdominowała sposób, w jaki Żydzi patrzą na historię. Jak powiedział ostatnio Szewach Weiss – ambasador Izraela w Polsce – podczas konferencji naukowej w Łodzi, która odbyła się w dniach 12–14 maja 2003 roku: „Co nas Żydów dzisiaj wiąże? To jest Holocaust, zagłada, tzn., że to jest jedyna wspólna religia, religia jako pamięć.”

Tegoroczna wędrówka Aschera Ud jest szczególna. Dziś, 20 lipca 2003 roku, mija dziesiąta rocznica odkąd po raz pierwszy po wojnie powrócił do Zduńskiej Woli. Razem z nim przyjechała jego córka Sarit, wnuk Nadaw i brat Bolesław. Po raz pierwszy także Asher rozpoczyna opowiadanie swej historii na cmentarzu żydowskim – miejscu świętym dla wszystkich Żydów. Poprzednie wycieczki po mieście rozpoczynał na Placu Wolności, dawnym Rynku.

Dwa lata temu przestrzeń cmentarza żydowskiego została podzielona na umowne sektory, które mają ułatwić prace inwentaryzacyjne (fot. 3). Asher prowadzi młodzież alejką w kierunku sekcji J i H. Tutaj młodzi Izraelczycy, po wstępnych instrukcjach, rozpoczynają pracę. W skupieniu bielą kredą lica *macew* i odczytują inskrypcje (fot. 4). Wśród nich dostrzegamy niskiego mężczyznę z brodą. To Beny Warszawski (fot. 5), potomek Hillela Warszawskiego, jednego z pierwszych Żydów, którzy osiedlili się w Zduńskiej Woli. Do miasta swego dziadka przyleciał z USA. Jak większość Żydów we współczesnym świecie również i on odczuwa potrzebę odkrycia tajemnic rodzinnych i własnych korzeni. Pamięć genealogiczna jest w nim bardzo silna.

¹ T. R i c h m o n d: *Poszukiwanie żydowskiego Konina*. „Midrasz” 2001, nr 9(53), s. 42.

² Y-F. T u a n: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa 1987, s. 218.



3. Plan cmentarza



4. Młodzi Izraelczycy odczytują inskrypcje nagrobne



5. Beny Warszawski z żoną i Elżbietą Bartsch

Powoli na cmentarz przybywają zaproszeni goście, a wśród nich prezydent miasta. Asher ogłasza koniec prac.

Cała grupa udaje się w kierunku starej bramy. Jeden z młodzieńców trzyma flagę Izraela. Rozpoczyna się szczególna sztuka, której głównym bohaterem jest Asher Ud, a wraz z nim cienie zamordowanych na cmentarzu Żydów. Dla młodych Izraelczyków jest to szczególna lekcja historii narodu żydowskiego. Asher opowiada o tym, co działo się w mieście i na cmentarzu latem 1942 roku. Precyzyjnie i czytelnie określa zasady wyboru miejsc, w których się zatrzymuje. Wskazują one na niezwykle intensywnie przeżywany związek Sieradzkiego z tą przestrzenią. Pierwsze miejsce postoju znajduje się w punkcie, gdzie Niemcy rozpoczęli selekcję na cmentarzu (fot. 6), pędząc Żydów między szpalerem pałek. Tak jak sześćdziesiąt lat temu i dziś Asher przechodzi tę drogę bardzo szybko. Tak oto wspomina tamte chwile: „Mój mały brat pierwszy, matka za nim, a ja za



6. Pierwsza stacja Ashera Ud Sieradzkiego

nimi. Poszliśmy, każdy *soldier* nas bił. Co ja dostałem bicie, to ja nie czułem w ogóle, każde bicie, co mój młodszy brat dostał, moja matka, jakby cięli moją skórę.” Kolejne miejsce na tej szczególnej trasie wytyczonej przez Ashera stanowi to, w którym esesman wskazał kijem na dwunastoletniego wówczas chłopca, stwierdzając, że „ten się nadaje” (fot. 7). Te słowa oznaczały życie: Asher trafił na lewą stronę cmentarza wraz z 1200 innymi „nadających się”. Cała jego rodzina pozostała po prawej stronie wraz z grupą 8000 Żydów zduńskowolskich. Tak oto ten moment wspomina Sieradzki: „Jak wyszłem stąd, to widziałem: moja matka i mój brat stały tutaj. Ich oczy ja mogę widzieć nawet teraz. Wzięli nas do getto w Łodzi.”

Dla Ashera cmentarz to przestrzeń znacząca, źródło traumatycznych przeżyć. Tu ostatni raz widział swoją matkę Jochewet i młodszego brata Gabriela: „[...] wstąpiłem na kamień i zeszedłem i powiedziałem, matka my tutaj się rozdzielimy. Skąd, dziecko dwanaście i pół lat wzięłem tę wiadomość, nie wiem dzisiejszego dnia.”

Wspomnienia konkluduje słowami: „Postanowiłem, że jeżeli Bóg miał mnie w opiece w tych ciężkich przejściach, powinienem dać świadectwo tego dla pokoleń o tym, co się stało z Żydami w Zduńskiej Woli.” Jego przyjazd do Zduńskiej Woli to zatem swoiste rozliczenie się z przeszłością. Ta pamięć o tragicznych wydarzeniach z dzieciństwa i fakt, że teraz Asher mógł powrócić do miasta swojego urodzenia z najbliższymi, pogłębia w nim więzi ideowe



7. Druga stacja Ashera Ud Sieradzkiego

i wzmacnia poczucie wspólnoty. Na zakończenie uroczystości mówi: „To jest właśnie moje zwycięstwo, zwycięstwo narodu żydowskiego, państwa Izrael.” Następnie Asher odmawia *Kadisz Jatom* (sierocy) (fot. 8). Modlitwa ta jest odmawiana tradycyjnie w rocznicę śmierci krewnego. Wymagany jest do niej *minjan*, czyli obecność dziesięciu dorosłych mężczyzn, jako że jest on publiczną afirmacją chwały i świętości Bożej. Asher mówi go bardzo głośno, niektóre słowa wykrzykując. To prawdziwa „służba serca”, w tradycji żydowskiej określana jako *kawana* przeciwstawna rutynowemu „odklepaniu” formułki.

Kolejnym punktem, z którego Asher i jego brat Bolesław wędrują po mikrokosmosie braci Sieradzkich, jest stara kamienica przy ulicy – *nomen omen* – Sieradzkiej; dawniej mieściła szkołę, obecnie jest siedzibą PSS „Społem” (fot. 9). Okna na parterze to dziś witryny sklepowe. To tutaj Asher spędził większą część swego dzieciństwa. Podobnie jak inni jego rówieśnicy z tradycyjnych żydowskich rodzin, tak i on został wysłany wraz z braćmi do *chederu*, aby nauczyć się czytać po hebrajsku. Do tradycji bowiem należało posyłanie do szkoły małych chłopców już w wieku 3–5 lat³.

W tym też miejscu był usytuowany cały kompleks architektoniczny, w skład którego, oprócz *chederu*, wchodziła synagoga i *mykwa*. W czasie wojny zostały

³ A. Unterman: *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*. Warszawa 2000, s. 58.

KADISZ JATOM (SIEROCY)

Niech będzie wywyższone
i poświęcone Imię Jego, wiel-
kie w świecie, który sam
stworzył według Swej woli.
Niechaj ustanowi Swe królo-
wanie, niechaj sprowadzi wy-
zwolenie, niechaj zesła już
wkrótce Mesjasza, za życia
waszego i za dni waszych
i za życia całego domu Izraela
szybko i w bliskim czasie.

Mówcie: Amen.

Niechaj Jego wielkie Imię bę-
dzie błogosławione. Niechaj bę-
dzie błogosławione i
pochwalone, opiewane i wywyż-
szone, wyniesione i uświetnio-
ne, uwielbiane i sławione
Święte Imię Jego; niech będzie
błogosławiony we wszystkich
błogosławieństwach i pieśniach
pochwalnych, hymnach i dzięk-
czynieniach zanoszonych na

tym świecie.

Mówcie: Amen.

Niechaj zapanuje niebiański po-
kój i życie dla nas i dla całego
Izraela.

Mówcie: Amen.

Ten, który sprawił pokój na wy-
sokościach, oby zesłał pokój
i dla nas i dla całego Izraela.

Mówcie: Amen.

Ten, który sprawia pokój na wy-
sokościach, aby w Swym mił-
sierdziu zesłał pokój dla nas
i dla całego Izraela.

Mówcie: Amen.

JISGADEL WEJSKADASZ SZMEJ
RABA, BEALMA DI WRA CHIRUSEJ,
WEJAMLICH MALCHUSEJ,
WEJACMACH PURKANEJ
WEKAREJW (KEC) MESZICHEJ
BEHAJEJCHON UWJOMEJCHON,
UWECHJEJ DECHOL BEJS ISROEL,
BAAGALA UWIZMAN KARIW,
WEIMRU AMEJN.

JEHEJ SZMEJ RABA MEWORACH
LEALAM ULALMEJ ALMAJA.
JITBARACH, WEJISZTABACH,
WEJITPAAR, WEJISROMAM,
WEJISNASEJ, WEJISHADAR,
WEJISALEH, WEJISHALAL SZMEJ
DEKUDSZA, BRICH HU. LEJLA
(wJomKipur i na Rosz ha Szana ULEEJ
LA MIKOL) MIN KOL BIRCHASA
USZIRASA TUSZBECHASA
WENEHEMASA, DEAMIRAN
BEALMA
WEIMRU AMEJN.

JEHEJ SZLAMA RABA MIN
SZEMAJA, WECHAIM [TOWIM],
ALEJNU WEAL KOL ISROEL,
WEIMRU AMEJN,
OSE SZOLOM BIMROMAW, HU
JAASE SZOLOM ALEJNU WEAL KOL
ISROEL,
WEIMRU AMEJN.

OSE SZALOM BIMROMAW, HU
JAASE BERACHAMAW SZALOM
ALEJNU WEAL KOL ISRAEL,
WEIMRU AMEN.

8. *Kadisz*

one rozebrane przez niemieckie władze okupacyjne, które w ten sposób chciały zniszczyć ślady obecności Żydów w Zduńskiej Woli. Jak pisze Bogdan Jałowiec-ki: „Przestrzeń jest trwałą pamięcią społeczeństwa”⁴, a zniszczenie jej grozi utratą tożsamości kulturowej danej zbiorowości.

⁴ B. Jałowiec-ki: *Przestrzeń jako pamięć*. „Studia Socjologiczne” 1985, nr 2(97), s. 132.



9. PSS „Społem”

Elementem, jaki zachował się – oprócz budynku, w którym była szkoła – jest brama, niegdyś prowadząca na dziedziniec przed synagogą. Posiadała ona ozdobę w kształcie gwiazdy Dawida, z czasem jednak ktoś dokonał przeróbek i dziś pozostały tylko dwa sześcioboki. Asher po raz pierwszy od czasu wojny zobaczył ją trzy lata temu. Od tej chwili przybycie Sieradzkiego pod bramę stanowi symboliczny początek jego wędrówki po mieście. Brama otwiera granicę dzielącą go od czasu jego dzieciństwa, a jak pisał Stefan Czarnowski: „[...] przekraczając granicę, wchodzimy na obszar całkowicie różny od tego, na którym byliśmy przedtem”⁵. Brama zatem jest dla Ashera Ud Sieradzkiego architektoniczną ikoną spotkania z nieistniejącym już światem.

Młodzi Izraelczycy podchodzą bliżej i dotykają metalowych elementów bramy, jakby chcieli sprawdzić, czy ich przewodnik mówi prawdę (fot. 10), czy na pewno były tu gwiazdy Dawida?

Spod bramy Sieradzki szybkim krokiem rusza dalej. Trzymając się północnej strony ulicy Sieradzkiej, udaje się na zachód. Po przejściu kilkudziesięciu metrów

⁵ S. Czarnowski: *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii*. W: *I d e m: Wybór pism socjologicznych*. Warszawa 1982, s. 429.



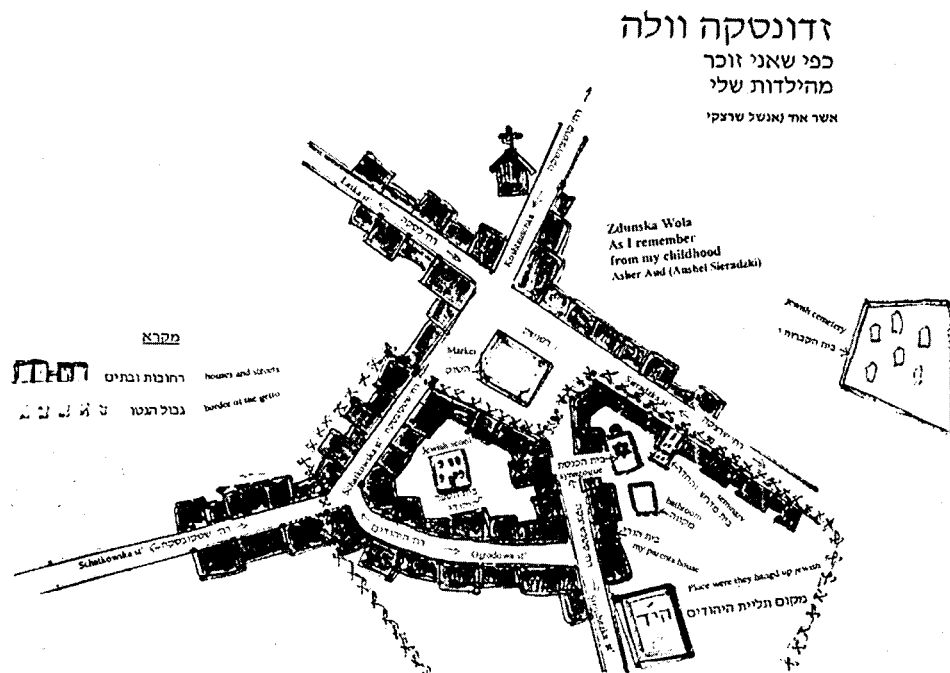
10. Dawna brama prowadząca na dziedziniec synagogi zduńskowolskiej

gubi się. Ten fragment miasta zupełnie zmienił wygląd. Dookoła wyrosły szare bryły bloków. Elementy przestrzeni przegrupowano tak, aby odpowiadały potrzebom współczesnych mieszkańców. Asher przyznaje, że trudno mu odnaleźć kierunek, ponieważ zawsze zachodził tu od strony ulicy Stęszyckiej. Po krótkim czasie odnajduje drogę.

Cała wycieczka dociera na małą uliczkę między blokami. W oddali widać majestatyczne, tylne ściany kamienic, które pozwalają Asherowi odnaleźć kierunek. One także są niemymi świadkami dni wojny i cierpienia w getcie. W tym miejscu bowiem Niemcy zgromadzili całą społeczność żydowską Zduńskiej Woli i okolic – kilka tysięcy osób. Następnie na ich oczach powiesili dwudziestu Żydów. Dziś te sceny możemy zobaczyć w filmie Menachema Dauma *Hiding and Seeking: Faith and Tolerance after the Holocaust*, w którym wykorzystał zapis niemieckich kamer. Jak sądzę, sceny te nie są do tej pory znane szerszej publiczności.

Sieradzki rozdaje młodzieży kartki papieru z rozrysowanym planem miasta, który sam wykonał kilka lat temu (fot. 11). Jest to obraz żydowskiej Zduńskiej Woli, a zarazem świat chłopca, którego dzieciństwo zostało brutalnie przerwane przez wojnę, zamknięty na kartce formatu A4.

Teren przedstawiony na mapie był zarezerwowany dla Żydów od momentu powstania miasta. W 1825 roku założyciel miasta Stefan Prawdzic-Złotnicki uzyskał przywilej cesarski Aleksandra I, którego artykuł 5 w całości dotyczył ludności żydowskiej. Wyznaczał on ściśle teren zamieszkiwania Żydów, tj. dawną ulicę



Stefana (obecnie ulica Sieradzka) i ulicę Ogrodową oraz plac przy rynku oznaczony numerem 39. W artykule 5 wspomniano także o Żydach, którzy zamieszkiwali tereny Zduńskiej Woli przed edyktem. Osoby te, o ile posiadały nieruchomości poza wyznaczonym terenem osiedlenia, mogły nadal je użytkować. Jednak po ich śmierci sukcesorzy musieli te posesje w ciągu pół roku odsprzedać chrześcijanom.

Powróćmy jednak do mapy Ashera. Teren, gdzie znajdowała się szubienica, wielkością dorównuje na rysunku ratuszowi i cmentarzowi żydowskiemu. Być może w ten sposób autor chciał podkreślić znaczenie tego miejsca zarówno dla niego, jak i innych Żydów zduńskowolskich. Należy pamiętać, że choć rysunek ten sporządzony jest przez dorosłego mężczyznę, w istocie powstał dzięki pamięci odtwarzającej to, co zapamiętał jako dziecko. Na planie widzimy zatem zarysowane główne ulice, po których poruszał się mały Asher: jest tam ulica Stężycka wraz z zaznaczonym domem rodzinnym, jest ulica Ogrodowa, przy której znajdowała się szkoła żydowska, jest i ulica Sieradzka z narysowaną przy niej synagogą, *chederem* i *mykwą*. Synagoga została oznaczona przez Ashera gwiazdą Dawida, a na ścianie wschodniej budynku wyraźnie zaznaczył on niewielką przybudówkę, przypominającą swoim kształtem absydę. Zapewne w ten sposób Asher chciał podkreślić wagę, jaką ściana wschodnia odgrywała w synagodze. Tam bowiem znajdował się *aron ha-kodesz* – szafa zawierająca zwoje

Tory. Asher nie zapomniał również o trzech, zapewne bardzo ważnych w czasach jego dzieciństwa, elementach miasta: cmentarzu żydowskim, który przedstawił jako plac wypełniony kształtami przypominającymi *macewy*, ratuszu w centrum miasta i kościele katolickim przy ulicy Kościelnej, który przedstawił jako budynek z dwuspadowym dachem zwieńczonym krzyżem. Kształty i rozmiary budynków nie odpowiadają rzeczywistości. Bolesław Sieradzki próbuje korygować rysunek brata. Wydaje się jednak, że tylko stare mapy mogłyby rozstrzygnąć spory.

Miejsce, w którym znajdujemy się teraz wraz z Aherem Ud Sieradzkim to, przypomnijmy, dawny plac, na którym Niemcy dokonali egzekucji Żydów przez powieszenie. Jest to także ostatnie miejsce, gdzie pojawia się temat wojny i getta, gdzie powracają okupacyjne koszmary (fot. 12).



12. Miejsce, gdzie przed wojną znajdowała się szubienica

Ud rusza dalej. Młodzież ledwo może za nim nadążyć. Zatrzymuje się dopiero na skrzyżowaniu ulic Getta Żydowskiego (dawna ulica Stęszycka) i ulicy Ogrodowej. Wyjmuje kolejną kartkę papieru z kserokopią przedwojennego zdjęcia. To samo zdjęcie znajduje się w *Yzkor Book* Zduńskiej Woli. Przedstawia ono widok na ulicę Stęszycką od strony rynku (fot. 13). Dom po prawej stronie nadal istnieje. Nie on jednak interesuje Ashera. Lewa strona zdjęcia, „nadgryziona” przez czas, jest zamglona. W układzie szarych plam Asher dostrzega cień, nieco dłuższy niż pozostałe plamy. „To jest dach mojego domu” – mówi wyraźnie ożywiony (fot. 14).



13. Ulica Stęszycka przed wojną



14. Sieradzki z grupą młodzieży przed placem, na którym stał jego dom

Dom Sieradzkich stał przy ulicy Stężyckiej 12. Wyglądem przypominał większość parterowych domów z dwuspadowym dachem, typowych dla przedwojennej Zduńskiej Woli. Bolesław przypomina sobie, że „był on tak mały i niski, że wyglądem przypominał barak”. Nagle powracają wspomnienia. Asher, który jeszcze przed chwilą zgubił się na ulicy Sieradzkiej, teraz pamięta każdy niemal dom, schody, każdy kamień. Przestrzeń, na której teraz stoi, zaczyna znaczyć szczegółami. Gaston Bachelard napisał: „Każdy człowiek ze wszystkiego, co minęło, najłatwiej odnajduje wspomnienie rodzinnego domu z lat dzieciństwa. Ponieważ dom ten znajduje się gdzieś daleko i jest na zawsze utracony, wspomnienia o tym, co było, zlewają się z wyobrażeniami o tym, co mogłoby być. W wyniku tego powstaje obraz domu takiego, o jakim marzymy [...] Dom to symbol bezpieczeństwa.”⁶ Rodzinny dom ożywa w pamięci braci Sieradzkich. Zaduma na ich twarzach przemienia się w uśmiech, oczy łapczywie patrzą dookoła. Teraz na miejscu ich domu jest pusty plac otoczony siatką. Tuż przy nim dawniej znajdował się skład węgla, który funkcjonował w tym samym miejscu do lat dziewięćdziesiątych. Zmieniali się tylko jego właściciele. Z czasem zlikwidowano go i ktoś otworzył tam komis samochodowy. Dzisiaj pozostała już tylko pusta parcela. Na wprost niej wychodzi ulica Ogrodowa.

„A tam, tam za tym budynkiem była szkoła kierownika” – tu Bolesław wskazuje na niski dom po prawej stronie, w głębi ulicy. Bracia wymieniają się obrazami, które mają w głowach. Bolesław, wskazując na wyżej wymienioną szkołę, wyjaśnia, że nazwa „szkoła kierownika” przyjęła się, ponieważ dyrektorem był tu mężczyzna. „W parku natomiast znajdowała się szkoła kierowniczkich” – dodaje. Po lewej stronie domu znajdował się fryzjer. To było centralne miejsce ulicy. To tutaj mieszkańcy z pobliskich domów przychodzili się strzyc. Obok w bramie znajdowała się jedyna na Stężyckiej pompa (fot. 15) – do tego miejsca trafiali codziennie wszyscy mieszkańcy ulicy, tu wymieniali pozdrowienia, czasem ktoś przystawał na dłużej. Zarówno Asher, jak i Bolesław najlepiej pamiętają mały przedmiot zawieszony nad wejściem do fryzjera. Był to głośnik – fryzjer, jako jedyny na ulicy, miał odbiornik radiowy. Wystawiony na ulicę głośnik nieświadomie zbliżył ludzi z okolicznych domów, szczególnie dzieci. To właśnie miejsce, poza domem rodzinnym, stało się dla braci Sieradzkich centrum ich świata. Tak, jak w miarę oddalania się od głośnika cichła muzyka, tak też stopniowo zaczynał się obcy świat, którego Asher nie wspomina podczas swoich powrotów do Zduńskiej Woli i którego nie znajdziemy na mapie jego miasta. Na planie nie zaznaczył on bowiem Alei Kościuszki ze znanym i wspomnianym przez innych mieszkańców miasta szpalerem dużych drzew lipowych. Nie umieścił tam także fabryki Wiślica, jednej z większych fabryk żydowskich w Zduńskiej Woli, nie znajdziemy tam również dworku założyciela miasta wraz z parkiem, w którym znajdowała się przecież szkoła żydowska, o której bracia tylko napomkną pod-

⁶ G. Bachelard: *Wyobrażenia poetycka*. Warszawa 1975, s. 307.



15. Widok od strony ulicy Stęszczyckiej na podwórko z pompą wodną. Po prawej stronie bramy przebudowany budynek. To tutaj dawniej mieścił się fryzjer

czas swej wędrówki. Widocznie nie była ona dla niego znacząca, bo – jak mówi Grażyna Ewa Karpińska – „ludzie interesują się osobami sobie bliskimi i przedmiotami, które są istotne dla ich życia”⁷. Ponadto te fragmenty miasta, które nie były fizycznie dostępne małemu Asherowi, stały się nieistotne podczas powstawania planu.

Przypomnijmy, stoimy w miejscu, gdzie przed wojną znajdował się dom fryzjera, a dziś na jego miejscu wznosi się nowy, trzypiętrowy budynek nawiązujący architektonicznie do poprzedniej kamienicy. Tam gdzie był zakład fryzjerski, obecnie jest apteka. Ulica zatraciła charakter enklawy i miejsca spotkań; ulica Getta Żydowskiego stanowi jedynie szybki trakt komunikacyjny pomiędzy szarym blokowiskiem Zachód a centrum miasta.

Asher rusza dalej i przyspiesza kroku, kierując się w stronę Placu Wolności. Po drodze mijają dom, w którym niegdyś mieszkała rodzina Daumów. Asher nie wspomina o nich. To nie wyklucza faktu, że są oni zapisani w historii tego odcinka miasta. Mojżesz Josef Daum mieszka dziś w Nowym Yorku. Jest stary i schorowany. Wylew uniemożliwił temu osiemdziesięcioośmioletniemu mężczyźnie mówienie. Jednak kiedy jego syn – wspomniany wcześniej przeze mnie Mena-

⁷ G.E. Karpińska: *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*. Łódź 2000, s. 111.

chem Daum – wyrusza w podróż do Polski, ojciec z trudem artykułując słowa, mówi, że on też chce jechać do swojego domu przy ulicy Stęszyckiej 7. Ci dwaj mężczyźni, Asher i Mojżesz Josef, mimo iż nigdy być może się nie spotkali, zrekonstruowali w swych głowach obraz ich ulicy – krainę szczęśliwego dzieciństwa.

Asher z grupą młodzieży zatrzymuje się dopiero pod numerem 1. Zauważa, że dziś została zmieniona numeracja i dalej mówi: „w tym miejscu mieszkała moja ciotka”. Nie wcześniej niż kilka tygodni temu wybudowano tu nowy, częściowo przeszklony budynek, z czerwonej cegły, niczym nie przypominający typowego domu z tej ulicy. „A tam na rogu – tu Bolesław wskazuje na kamienicę narożną, pomiędzy ulicą Getta Żydowskiego a Placem Wolności – tam był sklep Chabelaków, Asher pamiętasz?” Asher śmieje się (fot. 16). Pamięta bardzo dobrze. Cała ówczesna Zduńska Wola знаła tę rodzinę. Nawet historyk – Józef Śmiałowski – umieścił ją na kartach monografii miasta, opisując wydarzenia z rewolucji 1905 roku: „Wieczorem 27 czerwca pojawiły się na mieście grupy złożone z miejscowych mętów, kierowane przez znanych w mieście złodziei i bandytów braci Chabelaków.”⁸

Wycieczka powoli wchodzi na centralny rynek miasta. Obecnie znajduje się tu skwer porośnięty drzewami. Od strony południowej jest usytuowana stacja



16. Na rynku. Po prawej stronie roześmiany Asher Ud

benzynowa. Plac ten zatracił zupełnie charakter typowego rynku, jakim był przed wojną. Tutaj w każdy wtorek i piątek odbywał się targ wokół centralnie usytuowanego ratusza. Bolesław wspomina: „To był piękny ratusz, wielka szkoda, że już go nie ma.” Izraelczycy zatrzymują się przy jednej z kamienic po stronie zachodniej rynku. Asher opowiada o swych pierwszych miłościach. Młodzież śmieje się, dopytuje o szczegóły. Nagle Bolesław krzyczy do brata: „Asher, Asher, powiedz co tu było, pamiętasz?” i wskazuje na plac parkingowy, który niegdyś był placem okalającym ratusz. Asher pamięta: 1939 rok, pierwszy dzień wojny, był wtedy u wujka po drugiej stronie rynku. Bolesław, jako starszy, dostał polecenie przyprowadzenia go

⁸ J. Śmiałowski: *Zduńska Wola. Monografia miasta do 1914 roku*. Łódź 1973, s. 136.



17. Asher i Bolesław Sieradzcy na rynku przed domem, gdzie mieściła się piekarnia ich dziadka

do domu. Asher jednak opierał się, nie chcąc przerywać zabawy. Położył się na tym placu i protestował przeciwko wykonaniu polecenia matki. Bolesław był silniejszy, ściągnął go z placu. Niespodziewający się nadchodzącego niebezpieczeństwa dwaj mali chłopcy pobiegli do pobliskiej bramy. W kilka chwil później w miejscu, gdzie leżał mały Asher, spadła pierwsza bomba.

Ostatnim etapem tej niezwykłej podróży w czasie jest kamienica na południowej stronie rynku (fot. 17, 18). Tutaj dziadek naszego bohatera prowadził do wybuchu wojny piekarnię. Pamięć rodzinna jest niezwykle żywa. Zarówno Asher, jak i Bolesław z sentymentem wspominają duży piec, przy którym ogrzewali się w chłodne dni. Tu zawsze można było zjeść jeszcze ciepłą bułkę. Cały zakład i podwórze przesiąknięte były zapachem pieczywa, który chronił się w tej przestrzeni i należał tylko do niej. „Zapachy takie – pisze Grażyna Ewa Karpińska – są sposobem istnienia przestrzeni, oddziaływającej na pamięć, która wplata je w dobrze znajome rzeczy i miejsca tak, że odnajduje je człowiek po latach na nowo.”⁹ Sieradzki staje przy wejściu do piekarni, która mieściła się w suterynie, a jej drzwi wychodziły na podwórze. Dzisiaj już nikt nie używa tych pomieszczeń. Drzwi są spróchniałe, drewniane, zamknięte na kłódkę. Podwórze jest małe, w związku z czym tak duża grupa ludzi wzbudza zainteresowanie wśród mieszkańców kamienicy. Dookoła zbiera się grupa chłopców, są w wieku małego Ashera. Komentują zaistniałą sytuację, nazywają nieznanymi turystami. Nie potrafią jednak odgadnąć, w jakim języku mówią przybysze. Jeden z nich oburza się. Nie rozumie, po co ci ludzie przyjechali do jego miasta, „do tej syfiastej

⁹ G.E. Karpińska: *Miejsce...*, s. 145–147.



18. Izraelczycy na dziedzińcu kamienicy, w której znajdowała się piekarnia dziadka braci Sieradzkich

Zduńskiej Woli” – jak się wyraża – i „po co oglądają te stare kamienice”. Jego kolega jest dumny z tego, że tam daleko w świecie jest ktoś, kto chce oglądać jego miasto. Ale i ten nie rozumie, dlaczego oni to robią.

Dobiega końca dzień Ashera Ud Sieradzkiego w Zduńskiej Woli. Kolejny lipcowy dzień... Asher i jego brat razem z młodymi Izraelczykami oddalają się do autokarów. Powrócą tu za rok.

Zduńska Wola nie wyróżnia się niczym szczególnym spośród wielu podobnych jej małych miast w Polsce. Jednak Asher przyjeżdża tutaj co roku. Rzec by można słowami Szaloma Asza: „Jest to monotonna równina [...]. A jednak noszę w sobie monotony obraz tej płaskiej równiny, tak samo jak pocziwą twarz ojca i muszę od czasu do czasu odwiedzić to miejsce, [...] muszę poddychać tamtym powietrzem.”¹⁰ Jak powiedział mi niedawno bratanek Ashera: „On jest bardzo schorowany. Proszę uważać na niego na cmentarzu. Ale to jest mimo wszystko to, co trzyma go przy życiu.”

¹⁰ K. Więciawska: *Obraz sztety w prozie Szaloma Asza i Izaaka Baszewisa Singera*. „Obyczaje” 2002, nr 8, s. 7.

The city of Asher Ud Sieradzki**S u m m a r y**

The traces of the presence of Jews in the landscape of the city can be found in different material objects, such as houses, synagogues, cemeteries, monuments of the victims of extermination. I stroll around the city of Asher Ud Sieradzki – a Jew and a former inhabitant of Zduńska Wola, who is now living in Israel. He comes to Zduńska Wola each year, bringing the Israeli youth with him and shows them around the town of his childhood. Thus, I begin my stroll from a visit at the Jewish cemetery, where the Germans made a selection of Jews during the liquidation of the ghetto in 1942, and I end it in a place, where once was a bakery belonging to the grandfather of Asher.

Die Stadt von Asher Ud Sieradzki**Z u s a m m e n f a s s u n g**

Die Judenspuren sind in den Städten in solchen materiellen Objekten wie u.a.: Häuser, Synagogen, Friedhöfe und Opferdenkmäler zu finden. In meinem Artikel wandere ich durch die Stadt von Asher Ud Sieradzki – einem Juden, dem ehemaligen Einwohner von Zduńska Wola, jetzt in Israel wohnhaft. Jedes Jahr kommt er nach Zduńska Wola mit den Jugendlichen aus Israel, die er durch die Stadt seiner Kindheit herumführt. Mit meiner Wanderung beginne ich auf dem jüdischen Friedhof, wo Juden während der Ghetto-Liquidierung im Jahre 1942 von den Deutschen getötet worden sind, und ich mache Schluss an dem Ort, wo sich einst die Bäckerei Ashers Großvaters befand.